Nr. 298. We Lwowie — Niedziela dnia 27. Października 1895 Rok XXXV.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.



## Kto pierwszy poczuł „silną rękę" nowego rządu?

**Lwów** d. 26. października.

Sądny dzień zrobił się we czwartek na giełdzie wiedeńskiej! *Neue freie Presse* nie umie znaleźć dość słów oburzenia na zuchwałego sprawcę takich gorzkich chwil wszechmożnym „panom świata"...

A kto nim jest?

Oto nikt inny, jak mąż stanu najgładszy, najspokojniejszy, najbardziej przedmiotowy, wolny od osobistych uprzedzeń, łagodny na pozór jak panienka, ale sprawny i ostry w działaniu, jak stalowa klinga — jednem słowem, nowy minister skarbu, dr. Biliński. On to, swoją miękką ręką pierwszy dał uczuć potentatom giełdziarskim, że ręka teraźniejszego rządu jest silną, - że to nie z Plenerem sprawa!...

Na każdej stronnicy wydanego wczoraj pod wrażeniem czwartkowej mowy dr. Bilińskiego numera, innym tonem i z innej beczki wyraża główny organ giełdziarski głębokie niezadowolenie swoje z nowego ministra finansów.

We wstępnym artykule otwiera *Neue fr. Presse* ogień odrazu z bateryi najcięższego kalibru przeciwko zuchwałemu ministrowi finansów. Oto konstatuje, że pod wrażeniem jego mowy spadł na giełdzie kurs renty austryackiej! Gwałtu — renta spada, źle będzie z Austryą...

— Pan Biliński stanie się po dzisiejszej mowie o jedno doświadczenie bogatszym — pisze mniej więcej *Neue fr. Presse* — kurs renty pod wrażeniem jego *exposé* finansowego opadł. Dopiero trzy tygodnie jest ministrem finansów, a już tak otwarcie tak bezwzględnie wypowiada wszystkie swoje plany, jakby nikogo, ale to absolutnie nikogo na świecie nie obawiał się! Co on sobie myśli! Giełda wiedeńska — i berlińska także są z niego niezadowolone — a on sobie z tego nic nie robi? Ma teraz za to nauczkę — wskutek jego mowy spadł kurs renty!

Przypatrzmyż się, jak ten spadek kursu wygląda z bliska?

*Neue freie Presse* dowodzi, iż przyczyną spadku kursu renty jest przedstawienie przez p. Bilińskiego finansów państwa „w zbyt czarnych kolorach". I istotnie, powiedział p. Biliński, że z pewną trudnością zdołał utrzymać w równowadze preliminarz budżetu państwowego na rok 1896, obejmujący sumę wydatków 452·60 milionów zł. i wykazujący drobną stosunkowo zwyżkę w pokryciu przychodów: 211.226 zł. Ale dlaczego? bo o 17 milionów zł. wypadło obliczyć wydatki na rok 1896 wyżej, niż preliminowano je na rok bieżący?

Czyż minister finansów, który znajduje pokrycie z roku na rok na 17 milionów zł. zwiększonych wydatków, bez niedoboru w dochodach, przedstawia siłę finansową państwa w czarnych kolorach — i to w chwili, gdy ma do rozporządzenia leżącą w kasach rządowych gotówkę w sumie 110 milionów, i gdy rzeczywiste dochody skarbu państwa w trzech pierwszych kwartałach bieżącego roku wykazują zwyżkę po nad preliminowaną w budżecie sumę przeszło o 13 milionów?

Nie obwijając rzeczy w bawełnę wyliczył wprawdzie minister Biliński od razu wszystkie te potrzeby, które w najbliższej przyszłości będą potrzebowały znacznych sum do pokrycia. Więc rozmaite inwestycye, głównie na budowę kolei żelaznych, na poprawę losu wdów i sierot po urzędnikach, a wreszcie na podwyższenie płac urzędników, która to pozycya sama jedna podwyższy roczny budżet państwa o 14 milionów zł. Dalej wspomniał o wynagrodzeniu gmin za sprawowanie obowiązków poruczonego im od państwa zakresu działania, o znacznych upustach w podatkach obciążających rolnictwo i w ogóle pracę produktywną, tudzież posiadłości realne, a wreszcie nadmienił o słusznej potrzebie odstąpienia pewnych źródeł dochodów państwowych na rzecz autonomii.

Ale... I w tem „ale" tkwi właściwy powód, dlaczego giełda, a za nią i *Neue freie Presse* widzą rozpoczynające się gospodarstwo finansowe dr. Bilińskiego w czarnych kolorach!

Mianowicie oświadczył dr. Biliński z zimną krwią, że gdy na to wszystko potrzeba dużo, bardzo dużo pieniędzy, dlatego będzie się starał je otrzymać.

— Zkąd? W jaki sposób?

— Przez podwyższenie podatków?

— Gdyby tylko to — to niechby tam „motłoch" płacił. Nad nim pewnie giełda łez żalu nie roniłaby. Dr. Biliński jest jednak o tyle niedelikatnym, że sobie bez ceremonii dobiera się do wybranego narodu kapitalistów! Zapowiada więc przeprowadzenie reformy podatkowej z progresyą wymiaru dla tych, którzy „więcej mogą płacić", podwyższenie podatku giełdowego, zaprowadzenie nowego podatku od interesów, na giełdzie towarowej zawieranych, podwyższenie podatku od przedsiębiorstw akcyjnych, a wreszcie podwyższenie akcyzy wódczanej, reformę akcyzy od cukru, opodatkowanie zapałek itd.

Lecz największym grzechem, jakiego p. Biliński dopuścił się, jest w oczach świata finansowego bardzo delikatnie, ale stanowczo wypowiedziany przez niego zamiar ukrócenia przywilejów prywatnych finansistów w zarządzie Banku austro-węgierskiego. Zakład ten ma stać się tem, czem być powinien: organem państwowym, a nie fortecą giełdziarstwa, przez państwo bronioną i bez miary łaskawą.

Już dawno żaden austryacki minister finansów nie mówił tak śmiało o rzeczach bardzo niemiłych dla finansistów jak to uczynił dr. Biliński. Mógł na to odważyć się tylko minister finansów, który ma jasno wytkniętą drogę postępowania, a opierając swoje plany na aprobacie Korony, tudzież na rzeczywistej, zdrowej sile płatniczej, trafnie i sprawiedliwie obliczonej, nie potrzebuje oglądać się na łaskę giełdy.

Giełda nie może ochłonąć z oburzenia, iż po orgiach, jakie ona właśnie w tym roku wyprawiała ze spekulacyą, gdy ona sztucznie sprowadziła teraźniejszy ogólny brak pieniędzy płynnych, jej pierwszej wypadło poczuć „silną rękę" rządu br. Badeniego.

Odpowiedziała ona na mowę dr. Bilińskiego obniżką kursu renty o $^1/_8$%. Tem jednak z pewnością dr. Bilińskiego nie przestraszyła.

---

## Z bieżącej chwili.

**Lwów** d. 26. października.

Wedle naszego telegramu berlińskiego, król Dom Carlos portugalski przybędzie do Berlina, dokąd znowu królowa angielska wyszle po niego swego wnuka, aby mu towarzyszył w drodze do Londynu. Będzie to dla Crispiego i Włoch dobitna manifestacya, tem bardziej bolesna, że pochodzi od Anglii, pod której opiekę Włochy się formalnie oddały i która z jednemi tylko Włochami jakie takie bliższe stosunki polityczne zawarła. Dom Carlos chciał królowi Humbertowi złożyć wizytę jako swemu wujowi, a więc na zamku Monze — ale Crispi uparł się, aby to była formalna wizyta urzędowa, a przeto aby się odbyła w Rzymie na złość papieżowi. Byłby to bowiem pierwszy precedens, iżby monarcha katolicki złożył wizytę królowi włoskiemu w Rzymie, w którym papież jest jeńcem rządu włoskiego. Cała prasa ministeryalna i masońska zatrąbiła hucznie na poddaną przez Crispiego nutę, i skończyło się na tem, że Dom Carlos wcale nie przyjedzie do Włoch. Crispi użył presyi dyplomatycznej, a oraz prasa żydo-masońska i republikańska groziła Dom Carlosowi, iż niebawem zostanie wypędzony z Portugalii, że nawet do niej go nie wpuszczą, i będzie musiał prosić wuja Humberta o przytułek i chleb łaskawy.

I Crispi sromotnie przegrał. Dom Carlos sądził owszem, że gdyby uległ Crispiemu, nie miałby czego wracać do domu, z powodu burzy, jakąby przeciw niemu podniósł lud gorąco katolicki. Duma iberyjska ozwała się w Portugalczykach wobec napaści włoskiej — a republikanów portugalskich, a raczej garstki ich w Oporto, król nie miał się powodu obawiać, tem mniej, że prawdziwi republikanie paryscy nadzwyczaj serdecznie go przyjmują, tak, iż również czas, przeznaczony zrazu dla Włoch, spędza z przyjemnością w Paryżu, gdzie się teraz nadto spotka z królem greckim. Zaszły też sceny komiczne, niezbyt pochlebne dla Włoch. Zrazu organa ministeryalne żądały poprostu wypędzenia papieża z Rzymu. Podchwyciły to pisma francuskie z wielką radością i doradzały rządowi, aby papieżowi oddano na własność Awinion, ongi przez 70 lat siedzibę papiestwa. W Rzymie powstał stąd popłoch, bo Rzym dzisiaj już tylko z pielgrzymów żyje. Zaczęto podejrzywać, że weszła tu w grę dyplomacya francuska, niechętna Włochom. Zdaje się, że cała sprawa skończy się na tem, że poseł portugalski w Rzymie, znany jako liberał, a więc Włochom przychylny, otrzyma urlop na czas nieograniczony. Podobno dla liberalizmu swego sprawą nie tak pokierował, jak był powinien. *Tribuna* zawiedziona woła: „Tłumaczenia się Portugalii nie wystarczają, a urlop posła Vasconcelles, wypróbowanego liberała, to przecie niewłaściwa dla Włoch satysfakcya. Owszem wszyscy liberały seryo ubolewają nad jego wyjazdem".

Z Sofii otrzymał *Pester Lloyd* wiadomości prywatne, że przechrzczenie ks. Borysa na prawosławie już tymi dniami nastąpi. Księżna uległa nareszcie presyi, zastrzegając sobie tylko, aby wszyscy następni potomkowie byli we wierze katolickiej wychowywani. Wiadomo, że sprawosławienia następcy tronu Rosya nie uzna za dostateczne do pojednania się Bułgaryi i uznania księcia — tem bardziej przeto krok ten jego uważany będzie za ofiarę, nie dla zagranicy, ale dla Bułgaryi spełnioną. Tymczasem sofijski telegram *Nowej Presse* zapewnia, że wiadomość o mającem tuż nastąpić sprawosławieniu księcia Borysa nie jest zgodną z prawdą, i że jeszcze w sferze decydującej żadne jeszcze nie zapadło postanowienie. Zdaje się atoli, że ostatecznie wiadomość ta się sprawdzi. P. Stanciow powtórnie wyjechał do Watykanu; a jak słychać, księżna uda się z synem z Warny nie do Sofii, ale do Filipopola (gdzie już matka księcia, ks. Klementyna, przybyła), i że tam oczekiwać będzie drugiego rozwiązania. Zapewne nie chce być w Sofii w chwili, gdy się tam zadecyduje sprawa tyle dla niej bolesna, a której sama po części jest winną, gdyż jej wpływom przypisują upadek Stambułowa.

Doktryna parlamentarna dojmującą poniosła klęskę w Rumunii. Z dobrego źródła donoszą: „Król Karol, powołując liberałów do steru rządów, wdrożył całkiem nowy system co do obejmowania rządów przez stronnictwa polityczne. Król zrozumiał, że Izba posłów i senat nie są dokładnym barometrem opinii publicznej, gdyż nie posiadają potrzebnej niezawisłości od wpływów ministeryalnych, postanowił zatem zwyczaje polityczne na nową wprowadzić drogę. Zamiast czekać, aż się stronnictwa inaczej skoalizują i gabinet konserwatywny obalą, coby nowe zamieszki na kraj ściągnęło, król wyprzedza wypadki i z własnej woli oddaje władzę jednemu ze zorganizowanych stronnictw. Tym sposobem uchronił kraj od agitacyj i zaciętych walk stronnictw, zwykłych przy każdej zmianie gabinetowej. Po raz pierwszy użył król tej metody i złożył zarazem dowód, że w istocie jedynym jest rozjemcą pomiędzy stronnictwami, a jak się okazało, rozjemcą uznanym. Liberali bowiem, którzy się ostatnimi czasy sami prawie całkiem z parlamentu wyforowali, chętnie przyjęli władzę z rąk króla, konserwatyści zaś bez szemrania z nią się rozstali. Jest to ze stanowiska teoryi konstytucyjnej anormalnem, jest to rodzaj dyktatury legalnej, która jednak ze stanowiska praktyki konstytucyjnej dopisała, skoro oba wielkie stronnictwa, mogące pretendować do władzy, na nią się zgodziły."

Narobiono wiele wrzawy ze sprawą angielsko-wenezuelską. Republika południowo-amerykańska Wenezuela spiera się z Anglią o granice swoje z Guyaną angielską nad źródłami rzeki Cuyani. Spór to stuletni, ale rozżarzony obecnie tem, że na spornym obszarze pojawiło się złoto. Władze wenezuelskie poturbowały żołnierzy i policyantów angielskich na tym obszarze. Anglia miała do Wenezueli wystosować ultimatum, a to z powodu, że się wmieszał w sprawę rząd Stanów Zjednoczonych, który jakoby wysłał do Anglii telegram, podnoszący zasadę Monroego „Ameryka dla Amerykanów". Ambasador Stanów Zjednoczonych odczytywał ten telegram Salisburemu, który mu jednak przerwał, oświadczając, że nad zawartemi w telegramie argumentami wiele zastanawiać się nie myśli i tego rodzaju stosowania doktryny Monroego akceptować nie może. Nadto miał Salisbury w Waszyngtonie użalać się na ton owego telegramu i dodać, że Anglia była państwem amerykańskiem, gdy jeszcze Stanów Zjednoczonych nie było.

Otóż całe to doniesienie ma być mylnem; takiej depeszy Salisbury nie wysłał do Waszyngtonu, a ultimatum angielskie żąda tylko satysfakcyi za gwałty, popełnione na funkcyonaryuszach angielskich na spornem terytoryum. Inną jest sprawa, do kogo właściwie ma to terytoryum należeć.

---

## Ruch ludowy.

V.

*Zasadnicze znaczenie wniosków szkolnych pp. Szczepanowskiego i hr. Stan. Badeniego wobec ruchu ludowego.*

W ostatnim artykule poświęciłem parę uwag stosunkom t. zw. „obszarników" do sprawy ludowej — w tem pojęciu, jak ona przedstawia się w świetle agitacyi działających w połączeniu z sobą radykalnych stronnictw rozmaitych.

Przy końcu w najogólniejszych zarysach dotknąłem pytania, jaka polityka byłaby najodpowiedniejszą ku temu, ażeby na nowo naprowadzić na wspólne tory życie i działalność dworu i gminy chłopskiej — te dwa tak niezmiernie ważne w ustroju naszym narodowym czynniki, przez wrogów naszego narodu w celach politycznych, a przez socyalistów w celach wywrotu społecznego, rozrywane i systematycznie nawzajem od siebie odstręczane.

Jest to temat olbrzymi, który niezliczone razy zajmował najlepsze i najwytrawniejsze umysły, temat niewyczerpany, którego tylko dotknąć potrzeba, ażeby przekonać się, że czem dłużej nad nim się rozmyśla, tem więcej odkrywa się w nim szczegółów, wymagających badania i wyświecenia.

Rocznica, zamykająca wiek cały dziejów, które są jednem pasmem upokorzeń najdotkliwszych, klęsk i cierpień krwawych, mimowoli sprowadza myśl na te błędy przeszłości naszej dawniejszej, które owe nieszczęścia na Ojczyznę sprowadziły. Czyż jednak sto lat męczeństwa nie jest dostateczną ekspiacyą za stare grzechy dziadów i pradziadów?

Czy — jeżeli jesteśmy i dziś organizmem żywym, narodem świadomym swojego stanowiska i swojego posłannictwa w świecie ucywilizowanym, narodem, któremu twarda szkoła dziejów wskazała, co powinien zapomnieć, a czego mu należałoby nauczyć się — czy nie byłaby pora, iżbyśmy zastanowili się i nad naszemi błędami najnowszej ery?

Oto niewątpliwie największym błędem, najszkodliwszem zaniedbaniem, najgorszym grzechem polityki sejmowej w erze konstytucyjnej w Galicyi jest wynalezienie instytucyi obszarów dworskich — ów wymysł nieszczęsny, który teraz tak dotkliwie mści się, gdyż on to głównie przygotował rolę pod posiew radykałom.

Wiem o tem bardzo dobrze, że dziś już — po latach trzydziestu systematycznego oddzielania we wszystkich stosunkach życia praktycznego obszaru dworskiego od gminy chłopskiej, urzeczywistnienie hasła „połączenie obszarów dworskich z gminami" staje się z każdym rokiem oraz trudniejszem. Obopólne zobojętnienie względem siebie, wzajemne oddalenie od siebie obu tych żywiołów, systematycznie przez ustawodawstwo sejmowe utrzymywane i w powszedniem życiu pielęgnowane, sprawiły, że dziś bezpośrednie złączenie organiczne gmin i obszarów dworskich stało się wręcz niemożliwem. Faktycznie też nie życzą sobie tego ani włościanie ani dwory, i wnioski zmierzające do tego celu, chociaż nigdy nie schodzą z porządku dziennego, jakoś nie mogą doczekać się stanowczego załatwienia...

Ostatnia kadencya sejmowa posunęła atoli tę sprawę przecież o jeden krok naprzód. Poseł Szczepanowski ma tę zasługę, że z właściwym mu polotem, rzec można genialnie, ale też i trochę przelotnie, wskazał sejmowi właściwą drogę polityki społecznej w duchu narodowym. Mianowicie wskazywał on na wielkie tradycye sejmu czteroletniego, t. j. na konieczność gotowej do ofiar, wyższym poglądem kierowanej działalności reformatorskiej, we wszystkich dziedzinach życia publicznego, a więc w urządzeniach, dotyczących wychowania młodzieży, w administracyi, jakoteż w zakresie spraw ekonomicznych. Stwierdził on, że nie jedną ustawą, ale całym szeregiem ustaw wykonawczych jak i różnymi innymi środkami praktycznymi potrzeba sprzęgnąć inteligencyę wiejską i gromadę włościańską do wspólnego działania, bez względu na to, że taka metoda nałoży na obszary dworskie do pewnej miary nowe obowiązki i nowe ciężary materyalne, a wówczas dopiero zatrze się sam przez się, a kiedyś całkowicie zniknie nieszczęsny

---

40

# TAK BYŁO.

Powieść

**H. Sudermanna.**

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Przyjaciele zostali sami. Wtedy przyznał się Jerzy, że tego co się dziś stało, nie był jeszcze w stanie pojąć. To pojednanie, które dawniej wyobrażał sobie tak prostem i naturalnem, wydaje mu się teraz, po dokonaniu, czemś bajecznem i niezmierzonem.

— Tak, tak, tacy to wy jesteście, wy zdrowi! wy weseli, wy dzieci szczęścia! — mówił, z rozrzewnieniem patrząc na przyjaciela. Gdzie wy się zjawicie, tam znikają ciernie, choćby jak były kolące. A serca przepełnione nienawiścią, otwierają się dla was z łatwością.

Gustaw śmiał się zmięszany, utrzymując, że tak źle nie jest.

Felicya przyniosła wino i napełniła bursztynowym płynem wysokie, kryształowe kielichy.

W Gustawie rozbudziła się wesoła lekkomyślność, jakiej zawsze doznawał na widok szlachetnego płynu. W przedwczesnem upojeniu zapomniał o wszystkiem, co go dotychczas przygniatało.

— Trącmy się! Niech żyje przyjaźń! — krzyknął, podnosząc kielich w górę.

— Oby nas troje nic więcej rozdzielić nie zdołało! — dodał Jerzy.

Oczy Gustawa i Felicyi utonęły w sobie przez chwilę pełne poczucia winy...

Gdyby on wiedział!

Kielichy zadzwoniły. Głośno rozbrzmiewający akord wydobył się z przepysznych kryształów.

— Życzeniem mojem jest, aby nasze życie również tak zgodnie dźwięczało, — rzekł Jerzy... Urwał nagle — zrobił minę, jakby chciał kieliszek odjąć od ust— posłał tęskne spojrzenie wzdłuż ściany— ocknął się znowu i jednym haustem wypróżnił szklankę.

Gustaw śledził jego spojrzenie: tam na ścianie wisiał portret chłopca.

I Felicya zdradzała niepokój; po krótkim namyśle wlała kilka kropel ze swego do kieliszka męża i czule nachyliwszy się ku niemu, szepnęła mu do ucha:

— Zdrowie nieobecnego, którego kochamy!

Gustaw nadał sobie pozór, jakoby nic nie zauważył. Ażeby zapobiedz groźnemu obrotowi rzeczy, zaczął prędko:

— Tu nic nie pomoże, dzieci. O drażliwej kwestyi musimy jeszcze dziś pomówić... czy nam to zrobi przyjemność, czy nie.

Małżonkowie nadstawili uszu. Licya wstrzęsła się strwożona. Na miłość Boską, milcz! — ostrzegało jej spojrzenie, tajemnie wskazując na portret. Zdawało się, jakgdyby się obawiała, że on brutalnie zacznie mówić o chłopcu.

— A więc krótko spytam, — ciągnął dalej, — w jaki sposób to, co się dziś stało ze wszystkiem, co z tego wyniknie, miłe nasze sąsiedztwo zostanie uwiadomionem. Bo założę się, że chrześcijańska ich cierpliwość czyha już na skandal.

Felicya odetchnęła swobodniej, obrzucając go wdzięcznem spojrzeniem.

— Jakiem jest twoje zapatrywanie, najmilszy — zapytała, rączką podpierając brodę i patrząc dziecinnie na męża.

— Dajcież mi z tem pokój — zawołał. Po cóż uważamy się za arystokratów, jeżeli nie okażemy się wyższymi ponad wszelkie przesądy. Możemy sobie pozwolić na przyjmowanie u siebie osobistości, jaka się nam podoba i nie potrzebujemy się krępować żadnemi plotkami sąsiedzkiemi.

— Brawo! — zawołał śmiejąc się Gustaw. Szlachetnie myślący koniokrada, jakich tam w Ameryce tuzinami wieszają, i z szubienicy nie przemówiłby skuteczniej.

— Zarzuć te swoje faksy! — zganił go Jerzy. Po cóż ta zarozumiałość, że ulepieni jesteśmy z innej materyi od kramarza, który drży o swój kredyt... Siedzimy sobie na naszych zamkach jak mali królowie i poddani jesteśmy tylko naszemu monarsze, a więcej nikomu na świecie... A czyż naszego szlachectwa nie stawiamy wyżej od szlachectwa dworaków, którzy muszą oglądać się na dwór własny i liczyć się w dodatku z rosyjskiem i francuskiem powinowactwem?

Gustaw jaśniejący dumą, potakiwał głową.

— A jeżeli prowadzimy życie pracowite i spełniamy obowiązki sumiennie, — ciągnął Jerzy dalej, — to możemy sobie pozwolić na ułożenie stosunków wedle naszego własnego upodobania. Co może nam świat zrobić, jeżeli przeświadczeni jesteśmy, że nasze czynności — to obojętne, czy mu się podobają, czy też nie — wypływają z czystego serca?

— Wystąp mi tu tylko ze swojem czystem sercem, — szydził Gustaw, któremu było tak dobrze, jak za dawnych lat, wszystkiemu co się działo, lubił nadawać żartobliwe znaczenie. — To nie do pojęcia, ażeby człowiek, który napisał tak znakomitą książkę o karmie stajennej, mógł utrzymywać, że można utyć jedynie z wzniosłego uczucia swego czystego serca... W dodatku nie każdy jest szczęśliwym posiadaczem takiego instytutu, — dodał pokornie.

— Ale pewną dozę uporu posiada każdy? — przypomniał Jerzy.

— To się rozumie! — zawołał Gustaw, błyskając białemi zębami i pięścią uderzył w stół.

A że Felicya właśnie była wyszła do przyległego pokoju, nachylił się do Jerzego i mówił zniżonym głosem:

— Dla mojej osoby prelekcya ta zupełnie nie była potrzebna, mój stary... Moja klatka piersiowa jest dość szeroka... a moich łokci potrafię użyć... Ale... tu wchodzi kobieta w grę.

— Moja żona?

— Właśnie. Twoja żona... Na nią trzeba mieć wzgląd. Kobiety między sobą mają swe własne prawa. Niepowinniśmy dopuścić, ażeby popadła w fałszywe położenie.

Jerzy milczał. On który zawsze z łatwością dał się przekonać, ani na chwilę nie zawahał się, by uznać obawy Gustawa za uzasadnione.

Felicya wróciła, cicha i skromna, jakgdyby ta rozmowa obracała się w około jakiegoś tematu o chemii, zastosowanej do kultury gospodarstwa, z której przecież kobiety nic nie rozumieją.

Lecz gdy mężczyźni nie ustawali w bezradnem milczeniu, zabrała głos — nieśmiało i niepewnie, jakby z góry przekonana, że powie niedorzeczność.

— Przepraszam... ale ja sądzę... że trzeba światu... zostawić odpowiedzialność.

— Za co?

Żaden jej nie zrozumiał.

— Za... za wasze zbliżenie się do siebie.

— Jakże to zrobić? — pytał Gustaw.

— Nie wiem jeszcze, ale pomyślę na tem... i uwiadomię cię, kochany Gustawie, gdy mi się będzie zdawało, żem coś wymyśliła.

W mowie jej leżała tak komiczna, dziecięca powaga, że Jerzy wybuchł ogromnym śmiechem i z żartobliwem współczuciem zawołał:

— Biedne dziecko! Ono będzie rozmyślało!

Ona przybrała dziecinną minkę, a gdy on niezręcznym ruchem gładził jej kędzierzawą główkę, przymknąwszy oczy, oparła ją o jego ramię.

Jerzy rzucił gorące nieśmiałe spojrzenie na swoją żonę, potem wstał szybko i wyszedł do przyległego, ciemnego pokoju, jak gdyby nie zdolny pojąć bezmiernego szczęścia.

Wkrótce potem rozległy się miękkie, ciche tony organów. Gustaw zdumiony podniósł głowę. Dawniej w muzykalnym pokoju stało stare brzęczące fisharmonium, na którem Jerzy zwykł był ćwiczyć swe chorały.

— Co to znaczy? — zapytał Felicyi, która zwijała swoją robótkę.

— Są to nowe organy, które sprowadził sobie z Ameryki — szepnęła. — Zostań tu i nie przeszkadzaj mu... Ja muszę uważać, kiedy zapotrzebuje pedału. Lubi, gdy mu pomagam.

Cicho wyszła i otworzyła drzwi szeroko za sobą.

Za chwilę świece zapłonęły w pokoju, z którego ciemnej głębi wydobywały się tajemnicze tony.

Przed osobliwszego rodzaju instrumentem, podobnym do pianina, z tą różnicą tylko, że wchodziło się don po schodkach, siedział Jerzy zatopiony w tonach. Odrzuciwszy wstecz głowę, patrzył w górę.

Felicya, która w swej jasnej sukni jak obłok świetlany przemykała po pokoju, bez szmeru rozłożyła przed nim nuty.

Skinął jej głową, nie przerywając sobie. Potem preludiując zaczął utwór, który mu wybrała.

Gustaw znał go dobrze. Była to msza Scarlattego, którą Jerzy dawniej najbardziej ze wszystkiego lubił.

On sam naturalnie nie ustawał w wyszydzaniu staroświeckich tonów, tych „śpiewających obrazów świętych", jak je zwykł był nazywać, lecz teraz, gdy po latach bezcelowej wędrówki, usłyszał znowu znane sobie melodye, rozrzewnienie gorąco wypłynęło mu z serca.

Tłumiąc łzy, rzucił się w krzesło w najciemniejszy kąt pokoju, otoczył się chmurą dymu tytoniowego i pogrążył w w ponurych myślach.

Naturalnie, że wszystkie plany jego wzięły w łeb. A Hanna może tryumfować... A stary pastor razem z nią... Ale wreszcie, cóż to wszystko znaczy?... Jerzego szczęście było główną rzeczą...

— Wszakże on szczęśliwy? — zapytał siebie z przestrachem, bo zwątpienie w siebie, w nią, we wszystko dobre przeleciało mu nagle przez głowę.

Przechylił się ku drzwiom i pochłaniał oczyma to, co widział.

A jeżeli „to" nie było szczęście, to nie ma go na ziemi!

Obok Jerzego stała ona w całym swym uroku, objęła go czule za szyję i ze skupieniem całej uwagi patrzyła w nuty, ażeby w danej chwili poskoczyć z pomocą.

— Teraz *vox humana* — prosił Jerzy, wznosząc ku niej oczy.

(C. d. n.)

ozdział teraźniejszy pomiędzy gminą a obszarem dworskim.

W imię też tego hasła postawił poseł Szczepanowski swój wniosek o zrównanie prestacyi gmin i obszarów dworskich na cele szkolne—wniosek zaimprowizowany, nie ujęty w taką formę, któraby wskazywała zarazem sposób praktycznego przeprowadzenia wypowiedzianej w nim zasady ogólnej. Miał to uczynić Wydział krajowy, który jednak prawdę mówiąc, nie bardzo chciał przyłożyć ręki do tego dzieła. Wniosek posła Szczepanowskiego spoczął więc w archiwach Wydziału krajowego snem wiecznym. Zawartą w nim myśl podjął jednak we dwa lata poseł Stanisław hr. Badeni. Bez wątpienia, iż podobnie drażliwą sprawę, jak apel do kieszeń „obszarników“ łatwiej było przeprowadzić szczęśliwie w sejmie hr. Badeniemu, niż członkowi lewicy.

Lecz sprawiedliwość każe przyznać i to, że wniosek szkolny hr. Badeniego miał także tę wyższość nad wnioskiem posła Szczepanowskiego, że nie odsyłał rzeczy do Wydziału krajowego, na śmierć nieohybną, ale stawiał ją wprost w formie stanowczej, nie jako ideę, ale jako troskliwie obmyślany w szczegółach i sformułowany, gotów do wykonania praktycznego, projekt ustawy. I skoro zasada, zawarta we wniosku uzyskała moc obowiązującą, zaraz w najbliższej sesyi pojawił się szereg projektów dalszych, i oparte na tych projektach ustawy całą organizacyę nadzoru nad szkolnictwem ludowem i jego organizacyę tak zreformowały, iż zrównanie praw i obowiązków gminy włościańskiej i obszaru dworskiego w zakresie wychowania publicznego do bardzo dalekich konsekwencyj rozwinęły. Polityczno-narodową doniosłość tej reformy bardzo dobrze zrozumieli posłowie, Okuniewski, Teliszewski, Romańczuk, dr. Antoniewicz, dr. Korol i ich przyjaciele polityczni, i zwalczali ją według sił i możności. Stanęli też po ich stronie ci mazurscy posłowie włościańscy, którzy trzymają się hasła: „Niech nas kosztuje co chce, byle chłop nie miał żadnej wspólności z panami!“

Sprawy szkolne są jednak rzeczą specyalną, gdzie pedagogiczne względy fachowe przysłaniają wszystkie inne względy. Reforma zaś gminy w duchu zasady, stanowiącej istotę wniosków szkolnych pp. Szczepanowskiego i hr. Badeniego jest z natury swej nieskończenie trudniejszą. Przeprowadzenie w sejmie reformy gminnej w myśl tej zasady godnem jest zaiste ambicyi najszlachetniejszych! Nie ma co łudzić się, przeprowadzenie w sejmie tak niepopularnej, a tak doniosłej w skutkach praktycznych reformy, jak sprzęgnięcie w jakiejkolwiekbądź formie gmin i obszarów dworskich do wspólnych powinności w powszedniem życiu gminy wiejskiej, będzie wymagało najwyższego wytężenia talentu, zręczności i energii ze strony kierowników polityki sejmowej.

Przebieg tegorocznych wyborów w kuryi włościańskiej jak najdobitniej wskazuje jednak na to, iż sejm w rozpoczynającej się kadencyi poprawy ustroju gminy wiejskiej dokonać musi. Czy nowy marszałek i nowy sejm potrzebę tę uznają — wkrótce przekonamy się...

*Teofil Merunowicz.*

## Obchody setnej rocznicy.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

**Żywiec** 25 października.

Staraniem tutejszego „Sokoła“ odprawionem zostało wczoraj w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za poległych w bojach o niepodległość, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Kościół ozdobiony katafalkiem zapełniła publiczność, wśród której nie brakło żadnej warstwy społecznej: widzieliśmy więc reprezentacye Rady powiatowej i miejskiej z prezesem i burmistrzem na czele, urzędników państwowych, wszystkie cechy, Sokołów w strojach, straż ogniową ze sztandarem, lud wiejski i robotników fabrycznych. Po mszy żałobnej odprawił egzekwie, pomimo bardzo podeszłego wieku i wątłego zdrowia, ks prałat Mańkowski, któremu się szczera wdzięczność należy tak za uświetnienie nabożeństwa własnym współudziałem, jakoteż za podjęcie wszystkich kosztów, połączonych z urządzeniem nabożeństwa. Nabożeństwo zakończonem zostało odśpiewaniem „Z dymem pożarów“, poczem wśród bardzo podniosłego nastroju publiczność się rozeszła, złożywszy wpierw na szkołę polską w Biały kwotę 41 zł. 72 ct. Składką zajęły się panie starościna Flechnerowa i fizykowa Szajnowa, którym za ten czyn patryotyczny szczere uznanie się należy.

**Schodnica** 25 października.

Po nabożeństwie odprawionem wczoraj w smutną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, postanowiły przystąpić do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w charakterze członków założycieli następujące osoby: Helena Szymańska, Zofia Odrzywolska, Marya Wolska, Stanisław Pawlikowski, Kazimierz Odrzywolski, Wacław Wolski, Julian Kapelner i Ludwik Zdanowicz.

**Kamionka Strumiłowa** 25 października.

Wczoraj odbyło się staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w tutejszym kościele parafialnym obrz. łac. uroczyste nabożeństwo żałobne celebrowane przez ks. kanonika Ziemiańskiego za spokój dusz bohaterów poległych w walkach o niepodległość ojczyzny. Po nabożeństwie odśpiewali zgromadzeni w świątyni „Boże Ojcze, Twoje dzieci“, następnie z pieśnią na ustach „Boże coś Polskę“ udali się z kościoła na dziedziniec kościelny pod krzyż dębowy celem zawieszenia na nim wieńca ofiarowanego przez Polki tutejsze. Wieczorem zgromadzili się członkowie Towarzystwa gimn. „Sokół“ wraz z rodzinami do sali Sokoła na odczyt zastosowany do okoliczności. Po odczycie zarządzono na rzecz miejscowego Towarzystwa groszowego dla ubogiej dziatwy szkolnej składkę i zebrano 10 zł. 40 ct., które zaraz wręczono wydziałowi wspomnianego Towarzystwa. Tak zakończyła pewna część tutejszej inteligencyi i mieszczaństwa polskiego dzień bolesnej rocznicy ostatniego rozbioru ojczyzny naszej.

**Stanisławów** d. 25 października.

Wczoraj obchodziliśmy setną rocznicę rozbioru Polski. Smutną tę dla wszystkich Polaków uroczystość rozpoczęliśmy nadzwyczaj poważnie. Od rana wszystkie domy były przybrane w chorągwie o czarnej barwie, o dziewiątej odbyło się błagalne nabożeństwo do Pana zastępów z prośbą o zmiłowanie. Mszę celebrował ks. infułat Kerschka, przepiękne kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił młody kaznodzieja ks. Majewski a chór Towarzystwa Moniuszki w połączeniu z artystami teatru Myszkowskiego, odśpiewał kilka pieśni. W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy bez wyjątku były zamknięte. Wieczór odegrali artyści teatru Myszkowskiego obraz dramatyczny prof. Stroki „Rok 1863“, na którémto przedstawieniu ścisk był tak wielki, że policya musiała zabronić sprzedawać więcej biletów. W czasie przedstawienia artyści odśpiewali pieśni narodowe, które publiczność stojąc wysłuchała. *O.*

**Poznań** 25 października.

Wczoraj jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski odbyły się w Poznaniu dwa nabożeństwa żałobne rano o godz. wpół do 8 w kościele św. Marcina staraniem grona panienek i w kościele farnym staraniem grona pań. Udział patryotycznego obywatelstwa naszego miasta wszystkich warstw i płci obojga był w obu kościołach znaczny W kościele św. Marcina mszę żałobną odprawił ks. Langner, a w kościele farnym ks. Michalski. U fary odśpiewał na chórze wiceprezes poznańskiego „Koła śpiewackiego polskiego“ p. St. Trynkowski mszę zastosowaną do okoliczności. Zebrane w obu kościołach obywatelstwo naszego miasta w skupieniu ducha rozpamiętywało tragiczne wypadki, które przed 100 laty spowodowały upadek polityczny naszej ojczyzny i modliło się żarliwie o pomyślniejszy los dla naszego nieszczęśliwego narodu.

**Budapeszt** 25 października.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie rozesłało do wszystkich zamieszkałych w stolicy węgierskiej Polaków następujące zaproszenie:

D. 24 października 1895 r. mija sto lat od ostatniego rozbioru Polski. Bolesną tę rocznicę politycznego upadku ojczyzny obchodzi dziś cały naród nasz żałobą w poważnem skupieniu swego ducha. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie chcąc dać wyraz patryotycznych uczuć, oraz łączności swej z krajem i narodem w bolesnej tej chwili, postanowiło obchodzić wspomnianą rocznicę w Budapeszcie, najpierwej solenną mszą żałobną za spokój dusz tych bohaterów i męczenników narodowych, którzy bądź w walkach narodowych na polach bitwy polegli, bądź też w smutnym porozbiorowym okresie srogich nadzwyczaj prześladowań — życie swe, w katorgach, więzieniach lub na wygnaniu, za ojczyznę i jej wolność złożyli, następnie z ś poważnym wieczorem w lokaln Stow. Polaków urządzonym, ku uczczeniu pamięci tej smutnej w dziejach narodowych rocznicy. Prosimy każdego, kto się Polakiem czuje na obczyźnie, aby tak w mszy żałobnej, jak i w wieczorku Stowarzyszenia udział przyjąć raczył. Msza solenna, jednocześnie przy trzech ołtarzach, odbędzie się w kościele OO Franciszkanów d. 26 października br. o godz. 10 rano, przy której Stowarzyszenie Polaków występuje ze swym sztandarem. Wieczór uroczysty tegoż dnia 26 tj. w sobotę w lokalu Stowarzyszenia o godz. 8 wieczorem.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 26. października*

**Uczczenie dr. Smolki.** Komitet urządzający obchód dla posła dr. Franciszka Smolki odbył wczoraj w gmachu ratuszowym posiedzenie, na którem ułożono następujący szczegółowy program uroczystości mającej się odbyć w dniu 5. listopada: O godz. 1/2 9 rano zebranie się delegacyi uczestników w sali ratuszowej, zkąd udadzą się wszyscy w uroczystym pochodzie ze sztandarami do kościoła katedralnego na nabożeństwo, które odprawione zostanie na intencyę jubilata. Po nabożeństwie udadzą się delegacye i cechy w tym samym porządku ul. Ruską i Krakowską na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi złożenie hołdu dr. Smolce przez doręczenie adresu od korporacyj mieszczańskich. Następnie udadzą się wszyscy w uroczystym pochodzie na kopiec Unii Lubelskiej, gdzie po stosownem przemówieniu, odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla dr. Smolki.

Wieczorem odbędzie się staraniem komitetu w teatrze hr. Skarbka galowe przedstawienie „Obrony Lwowa“. Uchwalono również wezwać obywateli miasta do jawienia się podczas uroczystości w kościele, na Strzelnicy i w teatrze w strojach narodowych.

Wykonanie oprawy adresu poruczono znanej firmie p. Getritza, sporządzeniem zaś tablicy pamiątkowej na kopiec zajmuje się rzeźbiarz p. Markowski.

**Zapiski osobiste.** Metropolita Sembratowicz odjechał z Wiednia w czwartek wieczór w towarzystwie jedynastu księży do Rzymu.

**Mianowania.** Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych kontrolorów gorzelń: dr. Józefa Riegera, Leona Osbergera i Jana Siebolda stałymi kontrolorami gorzelń w IX. klasie rangi, a prowizorycznych oficyałów gorzelń Kazimierza Nowomiejskiego, Jana Stańkowskiego, Aleksandra Sawickiego i Władysława Michałowskiego stałymi oficyałami gorzelń z X. kl. rangi.

Józef Pokutyński, budowniczy, mianowany został rzecz. nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

**Ślub** p. Władysława Prokescha z Krakowa z panną Władysławą Kaczyńską, córką Władysława i Marcelli Kaczyńskich w Warszawie odbył się dziś w kościele pokarmelickim w Warszawie.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Starem Mieście z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 28. listopada.

**Byle zohydzić!** Wśród rozmaitych niedorzeczności pojawiających się o Badenim i Bilińskim w rozmaitych pomniejszych pismach wiedeńskich, znajdujemy w *Neue Revue* na naczelnem miejscu cały artykuł poświęcony hr. Badeniemu, którego celem jest wskazanie, że nowemu prezydentowi ministrów nie grozi z żadnej strony tak wielkie niebezpieczeństwo, jak ze strony... Koła polskiego! Wedle autora owego z całą perfidyą napisanego artykułu, hr. Badeni ma w Kole jednego tylko „zaufanego dynastyi Badenich“ hr. Antoniego Wodzickiego. Drugi „zaufany“ Wojciech hr. Dzieduszycki dał się wybrać, aby objąć kierownictwo Koła polskiego a moralnym kierownikiem jest Koźmian „znany apostoł polityki polskiej troistej lojalności“. Naturalnymi przeciwnikami tej grupy są wedle owego artykułu: Zaleski, Abrahamowicz Dawid, „gładki dworak, który już nie jednego nieprzyjaciela o upadek przyprawił“ i cała „skrajnokonserwatywna grupa junkierska tz. Podolaków, do której należą hr. Piniński, dr. Kozłowski, hr. Borkowski i inni“. „Neutralną rolę grają stańczycy, z wyjątkiem hr. Ant. Wodzickiego a hr. Potocki będzie niezawodnie cicho popierać intrygę Zaleskiego i Spółki. Tak zwana liberalna grupa dotychczas jeszcze nie jest zdecydowaną, przedstawiła bowiem dopiero swoje żądania hr. Badeniemu i wyczekuje odpowiedzi. Jeden z członków tej grupy chce być szefem urzędu dla prywatnych ubezpieczeń, inny członkiem trybunału administracyjnego, inny znowu domaga się koncesyi na towarzystwo akcyjne itd.“.

Rzecz jasna, że motywem do napisania tego artykułu była niewątpliwie nie nieznajomość stosunków istniejących w Kole polskiem ale chęć zohydzenia go w oczach czytelników, i spróbowania, czy nie dałoby się naprawdę w Kole pointrygować, boć naturalnie nic tak naszych przeciwników w oczy nie kole, jak solidarność Koła i postępowanie tegoż w zwartym szeregu. Nieprzyjaciele nasi gotowiby dać dużo, byle do Koła wprowadzić nieufność i intrygę, które dotychczas tak małą rolę tam odgrywały i da Bóg w przyszłości jeszcze mniej ważyć będą. Próżne tedy starania *Neue Revue!*

**O drze Karolu Lewakowskim.** *Polak w Ameryce* donosi, że dr. Lewakowski był obecnym na zebraniu „niezależnych“ w Cleveland i przysłuchiwał się deklamacyom i śpiewom skierowanym przeciw kahałom.

**Uwolnieni więźniowie.** Minister sprawiedliwości hr. Gleispach wzywa w reskrypcie do starszych prokuratorów, władze sądowe, aby się silnie starały o zakładanie stowarzyszeń, mających na celu zajmowanie się losem więźniów wyszłych na wolność po odbytej karze.

**Deszcz**, który padał onegdaj nad wieczorem i wczoraj, potworzył w mieście kałuże nie do przebycia. Magistrat starym swoim zwyczajem porządku nie dopilnowuje. Na ul Sykstuskiej restaurują dom, w którym dawniej mieściła się poczta, jako też kamienicę nr. 35. Na chodniku umieszczono rusztowanie, a drugiego chodnika z desek zapomniano zrobić, — przechodnie więc brnąć muszą po gościńcu, zalanym błotem. Oj Kulików, Kulików!

**Kradzieże.** Dr. Dawidowi Reizesowi skradziono ubiegłej nocy ze stolika złoty zegarek z łańcuszkiem, dwoma medalionami i kluczykiem, oraz sygnet złoty z czarnym kamieniem wartości 240 zł.

**Na sposoby** biorą się nasi rzezimieszkowie. Wczoraj na placu Strzeleckim Józef Pasota, Hieronim Müller i trzeci jakiś godny ich towarzysz, zbliżyli się do straganu szewca z Gródka Jana Telnka, i podczas gdy dwaj pierwsi targowali buty, odwracając uwagę szewca od straganu, trzeci chwycił za pęk butów i uciekł. Dwóch wyżej wymienionych przytrzymano.

**Listami** gończemi ściga sąd krajowy karny izraelitę Dawida Kösslera, rodem z Gródka, liczącego lat 35, niegdyś właściciela kawiarni, a w ostatnich czasach bez stałego zatrudnienia. Kössler jest oskarżonym o oszustwo.

**Zakład ubezpieczenia robotników** oznajmia, że nie miał nigdy ani też niema żadnych inkasentów, ani też żadnych funkcyonaryuszów, uprawnionych do pobierania i kwitowania premij asekuracyjnych należących się zakładowi. Przedsiębiorcy we Lwowie zamieszkali mogą premię opłacać jedynie w kasie zakładu za pokwitowaniami podpisanemi przez dyrektora i kasyera zakładu, przedsiębiorcy zaś na prowincyi zamieszkali mają przesyłać pieniądze albo czekami pocztowej kasy oszczędności, albo przekazami, albo w listach opłaconych. Legitymowani delegaci zakładu nie są również uprawnieni do podejmowania i kwitowania premij asekuracyjnych.

**Stan cholery** w kraju w dniu 25. października 1895 przedstawia się w sposób następujący: Pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 25, zachorowało osób 11, wyzdrowiały 4 osoby, umarło osób 6, pozostaje w leczeniu osób 26.

**Wiec radykałów ruskich** w Tarnopolu zwołany na dzień 30. bm. został zakazany z powodu niebezpieczeństwa rozszerzenia cholery, które tak w samym Tarnopolu jak i całym powiecie ciągle jeszcze grasuje.

Przy tej sposobności z całem uznaniem podnieść musimy, że przedsiębiorca budowy kolei lokalnej p. Werski w Tarnopolu z całą pieczołowitością zajmuje się robotnikami przybyłymi z rozmaitych stron w poszukiwaniu zarobku i dba o ich zdrowotność. Urządził też dla nich osobny szpital, gdzie chorzy robotnicy doznają prawdziwie miłosiernej opieki. Nadto kilka razy w dniu rozwozi wzdłuż budującej się linii gorącą zupę lub herbatę z rumem i takową bezpłatnie robotnikom rozdziela.

Wielu robotników jednak z obawy przed cholerą opuściło roboty i powróciło do domów tak, że przy budowie linii kolejowej pracuje obecnie nieznaczna tylko ilość robotników.

**Wiec włościański** odbył się dn. 24. bm. w Żółkwi. Zebrało się nań około 500 włościan, a na porządku dziennym były ostatnie wybory sejmowe. Sprawę tę referował lekarz żółkiewski dr. Drzymalik, przyczem uskarżał się ogólnikowo na nadużycia przy wyborach. Przemawiało następnie wielu włościan, poczem uchwalono rezolucyę, w której wiec wyraził zdanie, iż uważa sejm za nielegalny (!) skutkiem nielegalnego przeprowadzenia wyborów i uchwala wysłanie deputacyi, złożonej z 10 członków, która z przedstawicielami innych powiatów udać się ma do cesarza, przedstawić mu nadużycia dokonane podczas wyborów i prosić o rozwiązanie sejmu. Komisarz rządowy nie dopuścił do wyboru członków deputacyi, skutkiem czego poruczono wybór taki politycznemu towarzystwu „Ruska rada“.

**Z Kut** otrzymuje urzędowa *Gazeta Lwowska* z wiarogodnej strony następujące wyjaśnienie: Opisane w nrze 82 *Gazety Kołomyjskiej* zdarzenie „anarchistycznego zamachu“ w Kutach, jest wynikiem chorobliwej wyobraźni, która zamieniła objaw chrześcijańskiej pobożności na czyn zbrodniczy. Paczka nadesłana do ks. Smagowicza ze sklepu Ditmara we Lwowie, zaopatrzona była marką sklepową, nie dawała przeto powodu do jakichkolwiek obaw, zwłaszcza, że mniemana piekielna maszyna przedstawiała się w formie zwykłej flaszki blaszanej, zawierającej w sobie płyn. Nadany atoli tej sprawie rozgłos zbrodniczego zamachu, wywołał w tutejszem mieście przestrach i ogólne przygnębienie, a dopiero nadesłany list pani Z., która wyjechała na jakiś czas z Kut do Lwowa, wyjaśnił sytuacyę i uspokoił umysły.

W tym liście donosi pani Z., że wysłała pod adresem ks. Smagowicza do Kut oliwę, przeznaczoną na oświetlenie lampki ofiarnej przed obrazem Matki Boskiej. W taki to sposób zamienił się mniemany dynamit, zawarty w maszynie piekielnej, na nieszkodliwą oliwę, która skutecznie oddziałała na wzburzone umysły i usunęła wszelkie dalsze alarmujące przypuszczenia i obawy.

**Zmiana własności.** Dobra Sławkowice, w powiecie wielickim, nabyli pp Jan i Anna Koczanowiczowie za kwotę 170.000 koron od p. Wiktoryi Kwiecińskiej.

**Trybunał państwa** we Wiedniu uznał za nieuzasadnione zażalenie tryesteńskiej reprezentacyi gminnej o naruszenie prawa swobodnego wyrażania opinii, przez zawieszenie uchwały w sprawie umieszczenia tablic, sporządzonych na pamiątkę zgromadzenia, które założyło protest przeciw dwujęzykowym tabliczkom z napisami ulic w Pirano. Motywa wyroku podnoszą, że zamiar utrzymania pamiątki zajść z dnia 2 listopada 1894 r. przekracza granice swobodnego wyrażania opinii, zawarowanego ustawami zasadniczemi.

**Zjazd kapelanów** przy zakładach dla obłąkanych odbył się przed kilku dniami w Dreznie. Kapelanów zjechało się około 40, a z konferencyj, jakie się z tej okazyi odbyły, dwie szczególniej zasługują na wyróżnienie. Jedna (miał ją dr, teologii oraz filozofii): „O pieczy dusz u melancholików“, pełna psychologicznego materyału *in crudo* oraz wybornej obserwacyi; druga, piękna formą literacką i wzruszająca prostotą: „Ranny i wieczorny pacierz w domu obłąkanych.“

**Zemsta aktora.** W paryskim teatrze Gaîte aktor Numez żywił z jakiegoś powodu niechęć do kolegi swojego Roumain'a. Obaj grali w „Charbonière“, a w akcie trzecim Roumain powinien zakryć sobie twarz rękami i po chwili odwrócić się do publiczności z twarzą pobladłą i nacechowaną cierpieniem. Aby bladość uwydatnić Roumain kład na stoliku puszek z pudrem, którym zręcznie bielił sobie twarz ukrytą w dłoniach, a następnie zwracał się do publiczności. Numez dostrzegł to i pewnego razu, w ostatniej chwili, posmarował puszek sadzami. Można sobie wyobrazić efekt sprawiony przez aktora, który ze wzruszenia... poczerniał. Musiano spuścić kurtynę, cała bowiem sala trzęsła się od śmiechu.

**Zdobycze archeologiczne.** Z Rzymu piszą: W katakombach św. Pryscylii, na via Salaria nuova, odnalazł ksiądz Wilpert, jeden z następców J. Chrzciciela Rossiego, bardzo zajmujący fresk z II wieku po Chrystusie. Malowanie ścienne dla tego jest interesującem, że na niem pierwszy raz przedstawione jest rozdawanie przenajświętszej komunii przy ołtarzu. Pierwsi chrześcijanie używali, jak wiadomo, symbolu ryby (ichtys) na przedstawienie ciała Chrystusa Pana dlatego, że litery greckiego słowa ichtys (ryba) dają pierwsze litery określenia „Jezus Chrystus, syn Boży, Zbawiciel.“ Ta alegorya jest bardzo jasno przedstawioną na fresku. Ksiądz łamie chleb, rozdaje go wiernym zgromadzonym koło ołtarza, wobec kielicha, na którym leży ryba symboliczna. Wszelkie tedy wątpliwości co do starego symbolu chrześcijańskiego są całkiem usunięte.

Bardzo w swoim rodzaju ciekawem także jest odkrycie, jakie zrobiono w jeziorze Nemi, położonem w górach Albańskich około Rzymu. Wiadomem było z dziejów, że cesarz Tyberyusz, kiedy używał w lecie wilegiatury nad malowniczem jeziorem, kazał zbudować wspaniałą łódź, tryremę, która następnie zatopioną została. W VII i VIII wieku szukano w jeziorze tej tryremy, której opisy, jako niezwykle bogato urządzonej, nęciły poszukiwaczy skarbów. Znaleziono nawet wtedy ślady, iż podanie nie było bajką. W tych dniach, książe Ortini, właściciel części jeziora i willi nadbrzeżnej, rozpoczął poszukiwania i odnalazł wspaniałe bronzowe i mozaikowe części łodzi. Jest tedy nadzieja, że tym razem tryrema Tyberyusza wypłynie na wierzch, choćby mocno uszkodzona.

**W tow. politechnicznem** zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę 30. bm. o 7. wieczór.

**Z „Gwiazdy“.** W niedzielę d. 27 bm. odbędzie się w Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu stowarzyszenia. Amatorowie odegrają: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Adam i Ewa“, obrazek ludowy ze śpiewami w 2 aktach. Muzyka 80 pp. Początek o godz. 7 wieczór.

**Repertoar teatralny.** Dziś w niedzielę popołudniu znakomita komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego „Żydzi“; wczoraj już rozebrano wiele biletów na to przedstawienie. Wieczór po raz czwarty „Ośla skóra“ czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 16 odsłonach przez Clairville'a i Laurencina.

W poniedziałek premiera: „Podarunki“ Normanda, „Pierwsza łza“ Paillerona, „Próba u dyrektora teatru“ Żegoty Krzywdzica, oraz powtórzoną będzie komedya Oroza pt. „Męki Tantala“. W antraktach śpiewać będzie pani Bruszewska.

We wtorek pierwszy występ panny Antoniny Wiśniewskiej w „Biednej dziewczynie“.

## OFIARY.

W setną rocznicę rozbioru Polski ck. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny złożył za pośrednictwem *Gaz. Nar.* 200 złr. na rzecz polskiej szkoły ludowej w Biale.

# Ostatnie wiadomości.

Główny niemiecki organ wokalnodemokratyczny *Vorwärts* umieścił w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski artykuł wstępny, w którym wyraża się z całą sympatyą o narodowości polskiej i występuje za odbudowaniem Polski. W artykule konstatuje, że ówczesny stan oświaty w Polsce nie był niższym niż w Prusiech, Rosyi lub w Austryi, że ustawodawstwo polskie było wolnomyślne jak w Holandyi. Rozbiór Polski uważa *Vorwärts* za większą zbrodnię, niż stracenie Ludwika XVI. Do programu socyalnej demokracyi — oświadcza dalej *Vortwärts* — należy odbudowanie Polski. Artykuł ten napisał dep. Bebel. Rzecz ciekawa, zkąd się wzięło, że socyalna demokracya staje na gruncie narodowo-historycznym.

Dzisiaj ma się w francuskiej Izbie posłów rozpocząć rozprawa nad nieprzyjemną dla rządu interpelacyą Rouaneta w sprawie skandalów kolei Południowej. Otóż *Figaro* ogłosił nazwiska tych członków parlamentu, którzy wymienieni także w sprawozdaniu Flory'ego, z syndykatu emisyj kolei Południowej ciągnęli zyski. Należą do nich: dep. Juliusz Roche, który był konsulentem prawnym kolei Południowej i w ciągu czterech emisyj pobrał 26 000 franków, dep. Rouvier na jednej emisyi z r. 1888 „zarobił“ 6750 fr., podobnie dep. Etienne 3000 fr. i dep. Franciszek Deloncle 5000 fr. Nadto dep. Ludwik Passy miał w pięciu emisyach z pożytkiem dla siebie uczestniczyć, dep. hr. Lemercier zrealizował pono na trzech emisyach kwotę 4500 fr., a senator Bardoux na jednej tylko 1042 fr. 50 ct. Z wymienionych powyżej trzej ostatni, mianowicie Passy, Lemercier i Bardoux byli członkami rady nadzorczej emisyjnego instytutu dla kolei Południowej i w tym charakterze brali w syndykacie gwarancyjnym udział. Co do czterech innych „kolegów po łapówce“ a członków parlamentu oświadcza *Figaro*, że nie ścigano ich na drodze karno-sądowej, gdyż nie można było stwierdzić, w jakim stosunku stało ich głosowanie do kwot pobranych, zwłaszcza, że projekty ustaw dotyczące kolei Południowej przeszły w Izbie bez opozycyi. Rewelacye *Figara* mają widocznie na celu uczynić interpelacyę Rouaneta bezprzedmiotową i całej sprawie odebrać urok tajemnicy, która ją dotąd pokrywała.

Podług wiadomości z Szoa zdaje się prawdziwą wieść o śmierci Menelika. Rząd włoski jednakże nie odebrał dotąd potwierdzenia tej wieści.

# Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

**Wiedeń** 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad deklaracyą rządu.

P. Zaczek oświadcza, że się przyłącza do wywodów Herolda o kwestyi czeskiej.

P. Forreger składa oświadczenie, że nieparlamentarny charakter rządu domaga się z góry objektywnego wyczekującego stanowiska. Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie rządu, iż chce prowadzić, a nie być prowadzonym. Zapewnienie, iż rząd zawsze będzie szanował stanowisko Niemców, jest godną uwagi manifestacyą. W kwestyach ekonomicznych i jego towarzysze będą rządowi z gotowością użyczać poparcia.

P. Burgstaller spodziewa się uwzględnienia uprawnionych aspiracyj włoskiej ludności, a zwłaszcza Tryestu i oświadcza imieniem liberalnego centrum, że żywi dla rządu zaufanie.

P. Steinweder sądzi, że wiele rzeczy w programie Badeniego rozumieją się same przez się. Strzeżenie tradycyjnego stanowiska niemieckiego ludu jest również samo przez się zrozumiałe. Nie wypowiadano tego dotychczas otwarcie z obawy przed pewnymi burzliwymi żywiołami. Przyszłość pokaże, czy Badeni nie popadnie w błędy swoich poprzedników. Zobaczymy się w Opawie i w Cieszynie. (Oklaski na lewicy). Mowca niejednokrotnie podnosił, że rządy parlamentarne nie mają w Austryi powodzenia. Rząd niezależny od stronnictw musiałby stać się biurokratycznym i absolutnym, gdyby lud nie rozporządzał swobodą myśli, wolnością prasy i wolnością zgromadzania się. Co się tyczy niezawisłości stronnictw, to należy się obawiać, że wpływ rządu na stronnictwa przeszkodzi im w wykonywaniu kontroli.

Ustęp o bezpłodnych żywiołach nie odnosi się, zdaniem mowcy, do antisemitów, lecz do socyalnych demokratów, gdyż antisemityzm jest tylko ruchem refleksowym. Gdy robotnicy otrzymają prawo wyborcze, wielu z nich wycofa się z socyalnej demokracyi. Mowca kończy oświadczeniem, że narodowcy niemieccy będą kierować się w obec rządu rzeczowemi pobudkami i nie będą nigdy rozmyślnie stawiać rządowi trudności, oczekując jego dalszych czynów.

Russ zamierza przedstawić rządowi, czego lud niemiecki chce i co myśli. Odkąd on zażywa wolności i swobody, wszystkie podstawy nowożytnego życia państwowego były dziełem partyi liberalnej. Jeżeli jaka reforma nie przyszła do skutku, wina spada na tych, którzy stali u steru władzy. Partya liberalna strzedz będzie pilnie równouprawnienia, zawarowanego ustawami zasadniczemi. Zaznaczając ważność czynników religijno-obyczajowych, nie stanął prezes ministrów w żadnej sprzeczności z partyą liberalną. Jakkolwiek lud niemiecki nie jest wcale skłonny do zajęcia stanowiska zaczepnego, to przecież jego narodowe dążenia wzmagają się nieustannie.

Na te życzenia i skargi muszą prawdziwi reprezentanci niemieckiego ludu kłaść zawsze szczególny nacisk. Odnośnie do programu ekonomicznego, nie jest łatwem zadanie rozróżnienia liberalnej i konserwatywnej polityki gospodarczej. Mowca podnosi w dalszym ciągu nowożytny, olbrzymi przemysłowy i handlowy rozwój, przyczem jednak także walka o byt staje się coraz cięższą. Mowca oświadcza, że nie stronnictwa od rządu, ale każdy rząd, choćby nieparlamentarny, zawisły jest co najmniej od większości. W poprzedniej koalicyi znalazła partya mowcy lojalnych przyjaciół, ale także czynniki, z którymi łączność jest na zawsze wykluczoną.

Polemizując z dep. Heroldem, zaznacza mowca, że z czasem musi przyjść do porozumienia i narodowego uspokojenia, z prawno-państwowemi jednak aspiracyami paktowanie jest niemożliwe. (Żywe oklaski po lewicy).

P. Strausky oświadcza, że program prezesa ministrów zawiódł go. Jest on niejasny i zawiły. Rząd musi być postępowym, wolnomyślnym i sprawiedliwym wobec wszystkich narodowości, inaczej upadnie. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Mówili jeszcze pp. Marchet, Janda, Tausche i Funke, ale żaden z nich nie wyrażał stanowczej opozycyi. Czescy deputowani przyłączali się do wywodów Herolda.

Rozprawy nie zostały jednak wczoraj ukończone i prawdopodobnie dopiero w poniedziałek się zakończą. Dotąd nie jest pewnem, czy prezydent ministrów Badeni zabierze głos w poniedziałek.

**Wiedeń** d. 26. października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie izbowej komisyi budżetowej. Przewodniczący Russ prosi, aby przyspieszono załatwienie budżetu. Referentami wyznaczeni zostali: Kozłowski dla zarządu skarbu, Exner dla poczt i telegrafów, Szczepanowski dla wspólnych wydatków, Fux dla służby cechowniczej, Bareuther w sprawie sprzedaży nieruchomego majątku państwa, Kathrein w sprawie wniosków o zapomogi z powodu klęsk elementarnych. Następne posiedzenie odbędzie się 30. bm.

# TELEGRAMY.

**Warszawa** d. 26. października.

Miasto Lasocin, położone w gubernii radomskiej, zgorzało do szczętu; 1500 osób pozostało bez dachu i chleba, pięć zginęło w płomieniach. Ogień był podłożony.

**Wiedeń** d. 26. października.

Minister sprawiedliwości Gleispach przyjmował wczoraj deputacyę austryackiego stowarzyszenia notaryuszów, w imieniu których przemawiał prezes stowarzyszenia notaryusz Gerzelbauer. Minister dziękował za powitanie i mówił o zamiarze reformy instytucyi notaryuszów, przyczem zauważył, że obecne stosunki są wadliwe, gdyż w wielu miejscowościach, a nawet w Wiedniu posada notaryusza nie daje dochodów na dostateczne utrzymanie.

**Budapeszt** d. 26. października.

Minister skarbu Lukacs przyznał wczoraj w sejmie, że z zapasów kasowych złożył 10 milionów u rozmaitych węgierskich instytucyj finansowych a nadto oddał austro-węgierskiemu bankowi 10 milionów do dyspozycyi i to bez procentu. Oddanie tych funduszów do dyspozycyi instytucyom finansowym nastąpiło celem przeszkodzenia dalszemu podwyższeniu stopy procentowej.

**Budapeszt** d. 26. października.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po odpowiedzi ministra - prezydenta Banffyego na interpelacyę w sprawie zagrzebskiej, wystąpił hr. Apponyi z ostrymi zarzutami przeciwko rządowi.

Banffy widział się zmuszonym odpowiedzieć w tonie ostrym na wywody hr. Apponyiego, a odpowiedź ta ministra-prezydenta Banffyego została przez sejm 174 głosami przeciw 110 do wiadomości przyjętą.

**Grac** d. 26. października.

W tutejszym dzienniku *Blatta* ogłasza 99 kroackich studentów grackiego uniwersytetu pismo solidaryzujące się

z zachowaniem się studentów zagrzebskich.

**Berlin d. 26. października.**

Król portugalski przybędzie tu 1. listopada i trzy dni zabawi. Ztąd uda się do Londynu, gdzie mu szczególne przyjęcie gotują. Przybędzie tu po niego z Anglii ks. Connaught, aby mu towarzyszyć. W Vlissingen będą od 4. listopada czekać na niego dwa królewskie jachty.

W rajchstagu wniesie rząd o kredyt na położenie drugich torów kolejowych do granicy wschodniej; część kosztów poniosą Prusy, ale główną część powinna ponieść Rzesza, chodzi tu bowiem o cele strategiczne.

**Monachium d. 26. października.**

Rząd cofnął zakaz przywozu bydła z Galicyi.

**Paryż d. 26. października.**

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prowadzono dalej debatę nad sprawą strejku w Carmoux. Socyalista Jaures wygłosił znowu trzygodzinną mowę.

**Paryż d. 26. października.**

Bardzo mile przyjęto tu wiadomość, że komisarzem sułtańskim dla przeprowadzenia reform w Armenii został Feti bej mianowany. Miał go proponować ambasador francuski Cambon. Feti bej pochodzi z katolickiej rodziny syryjskiej Franko-Kusa, która zawsze była w bliskich stosunkach z ambasadą francuską w Konstantynopolu.

**Bruksela d. 26. października.**

Pomiędzy zamieszkałymi w Belgii Niemcami powstało ogromne oburzenie że *Echo de Paris*, uważane za organ francuskiego ministra wojny, pomawia ich, tudzież policyę belgijską o szpiegowanie na korzyść Niemiec. Tutejsza kolonia niemiecka uda się do kanclerza z prośbą, aby wniósł remonstracyę w Paryżu. Jest nadzieja, że także rząd belgijski podobny krok uczyni.

**Londyn d. 26. października.**

Z Port Said (wstęp do kanału Sueskiego) donoszą: Nie ma prawie tygodnia bez fraternizacyi francusko-rosyjskiej. Tymi dniami płynęło kanałem Sueskim kilka rosyjskich okrętów wojennych w drodze do Władywostoku. Konzul i kolonia francuska zaprosili oficerów rosyjskich na bankiet, i sprowadzili kapelę, która grała hymny francuski, rosyjski i egipski. Tłumy się gapiły i przyklaskiwały. Nawzajem okręty rosyjskie wysyłają swoje kapele do miasta, wyprawiając takie same sceny.

**Konstantynopol 26. października.**

Wedle doniesień z Erzerum wybuchły znowu tamże niepokoje. Sześćdziesięciu Armeńczyków zabito.

**Kair d. 26. października.**

Z końcem bież. miesiąca ma odejść bardzo znaczny transport amunicyi i materyałów wojennych do Suakimu (na Czerwonem morzu) i do Wadi-Halfa (na granicy Egiptu i Sudanu). Pomimo że Anglicy zaprzeczają, jakoby mieli jakie układy z Włochami co do Sudanu, faktem jest, że pomiędzy Egiptem a posiadłościami włoskiemi ciągle przebiegają kuryery, i że szpiegi angielscy są nadzwyczaj czynni.

**Hawanna d. 26. października.**

Marszałek Martinez Campos przybył tu z Cienfugos. W drodze ścigało go stu jeźdźców z szeregów powstańczych. Martinez Campos otrzymał ośm strzałów w fałdy płaszcza — sam jednak nie odniósł szwanku.

# Dział ekonomiczny.

— **Koleje lokalne.** Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza pozwolenie, udzielone Józefowi Rettingerowi, właścicielowi dóbr i adwokatowi w Krakowie, na przedsiębranie technicznych robót wstępnych do budowy kolei lokalnej z Jaworzna na Chrzanów i Płażę do pewnego punktu przyszłej kolei lokalnej z Trzebini-Skawy do Jelenia.

— **Dyrekcya kolei państwowych** rozpisała konkurs na budowy dla rozszerzenia stacyi w Tarnopolu. Bliższe szczegóły znajdują się w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Oferty wnosić można do 12-go listopada.

# Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń d. 26 października**
(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 398·12, węgierski bank kredytowy 480·25, anglobank 177·75, länderbank 279·75, koleje państwowe 393·62, lombardy 112·2,5 elbetha 277·75, akcye tytoniowe 227 —, alpiny 102·50, renta majowa 100·10, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·—, losy tureckie 73·70, unionbank 349 25 marki —·—, ruble —·—.

**Berlin d. 26 października**
(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 249.49 (398·24), lombardy 48·— (112 62), węgierska renta złota 102·75 (121·28), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

**Frankfurt d. 26. października.**
(Telegram *Gas. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 337.25 (393·47), lombardy 97·50 (112 42), węg. renta złota — — (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

# Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków 26. października.**

Pod wpływem lepszych wiadomości z targów obcych, głównie z Węgier, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu lepszem, lecz polepszenie dotyczy znowu w pierwszym rzędzie żyta, które ze względu na małe zapasy, po cenach podniesionych było poszukiwanem. Co do pszenicy usposobienie również się wzmocniło, lecz z powodu małego odbytu ceny nie mogły się podnieść odpowiednio tak, że zwyżka wynosi zaledwie około 10 ct., a tym sposobem różnica pomiędzy ceną żyta a pszenicy jest obecnie niestosunkowo mała. Jęczmień i owies niezmiennie.

Płacono pszenicę białą 7·45 do 7·65 zł., czerwoną nową 7·35 do 7·55 zł., żółtą n. 7·35 do 7·50 zł., żyto 6·65 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·70 do 7·75 zł., na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 9 — do 9·25, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

## Przyjechali do Lwowa

dnia 26. października.

*Hotel Żorża.* K. ks. Puzynina z Narola. M. Br. Błażowski z Nowosiółki. E. Zagórski z Kołodziejówki St. hr. Wodzicki z Podola rosyjskiego. B. Cieński z Kurowa. E. Sedlaczek z Kijowa. J. J. Romaszkan z Odaji. J. Rosenstock z Rusiatycz. Kaz. Ustrzycki z Czelatyc. B. Żera z Odessy. A. Löw z Wiednia.

*Hotel Europejski.* J. Buszyński z Zabłotowa. O. Sala z Wysocka. A. Loewy z Cieszyna. S. Wachtel z Wiednia. J. Lityński z Kolbuszowa. A. Nastopil z Karlsbadu. Z. Cieński z Brzeżan. Grabia Z. Bogusz z Krzemieńca. S. Deuches z Wiednia. Stan. Białoskórski ze Staj.

**Stan powietrza.** Ubiegła doba była pochmurna padał deszcz.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 0 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. października br. (od północy do północy) Wiatr będzie przeważnie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 3°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Deszcz.

**Dziś** dnia 27. października: Sabiny M. — Eufymija.

# Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)



## Odezwa
### do właścicieli realności przedmieścia Łyczakowskiego!

Niniejszem mam zaszyt zaprosić Szanownych Właścicieli na Zgromadzenie, które się odbędzie w szkole św. Antoniego w Niedzielę dnia 27 października br. o godzinie 4 po południu.

Na tem Zgromadzeniu przedłożę Szanownym właścicielom do ocenienia projekt przeprowadzenia bulwaru począwszy od ul. Kurkowej — aż do łyczakowskiej rogatki t. j. równolegle do ulicy Łyczakowskiej, ażeby tym czynem ożywić — dziś martwie leżące tam obszary i podnieść je do wartości — wytwarzając obustronnie place budowlane na założenie wil.

Równocześnie zastanowimy się nad objechaniem karkołomnej rogatki łyczakowskiej bokami i nad przebiciem tunelu ku przedmieściu Żółkiewskiemu, aż by umożliwić bezpośrednie połączenie obu tych przedmieść.

*Julian Lewicki*
delegat żółkiewskiego przedmieścia.

# Najświeższe nowości

## na porę jesienną i zimową 1895-96.

| | |
|---|---|
| Nowość Cheviot melé | 120 cm. szer. metr 65, 80 ct. |
| Haute Nouveauté coloré | czysta wełna, 95 „ „ „ złr. 1·05 |
| Angielski szewiot | „ „ 100 „ „ „ „ 1·15 |
| Irlandzki szewiot | „ „ 120 „ „ „ „ 1·35 |
| Szewiot uni we wszelkich kolorach | „ „ 120 „ „ „ „ 1·20 |
| Szewiot uni | czysta wełna 120 cm. szer. metr złr. 1·55, 1·75, 1·95 |
| Szewiot Diagonal uni | czysta wełna 120 cm. szer. metr złr. 1·70 |
| Szewiot Crêpe anglais | „ „ 120 „ „ „ „ 1·85 |
| Kamgarn Cordonné | „ „ 120 „ „ „ „ 2·20 |
| Crêpe Tricolette | „ „ 120 „ „ „ „ 2·10 |
| Cheviot anglais dessiné | „ „ 120 „ „ „ „ 2·40 |
| Haute Nouveauté Persienne dessiné | „ „ 120 „ „ „ „ 2·45 |
| Velourette pointu en soie | „ „ 120 „ „ „ „ 3·10 |
| Nouveauté Persienne | „ „ 115 „ „ „ „ 2·40 |
| Nouveauté Astrachan | „ „ 115 „ „ „ „ 2·80 |
| Haute Nouveauté Persienne | „ „ 115 „ „ „ „ 3·50 |
| Haute Nouveauté Kaukas | „ „ 115 „ „ „ „ 3·10 |
| Mohair-Crêpon we wszelkich kolorach | „ „ 115 „ „ „ „ 3·— |
| Nouveauté raie en soie | „ „ 120 „ „ „ „ 2·10 |
| Haute Nouveauté carré noppe | „ „ 120 „ „ „ „ 2·20 |
| Angielski szewiot w desenie | „ „ 120 „ „ „ „ 1·45 |
| Crêpe Cheviot | „ „ 120 „ „ „ „ 1·40 |
| Modne materye podwójnej szerokości | metr 22, 32, 34, 48, 50, 58, 60, 65 ct. i t. d. |
| Himalaya | 120 cm. szer. metr złr. 1·— |
| Drap des Dames | 120 „ „ „ „ —·82 |
| Barchany i kotony flanelowe śliczne i modnie wykonane | po 24, 28, 32, 35, 40, 45, 48, 52, 55, 60 ct. i t. d. |
| Jedwabne materye w ślicznych deseniach i pięknych gatunkach | po 65, 85, 94, 96 i 1·15 w olbrzymim wyborze |
| Nouveauté rayé Taffetas | czysty jedwab, metr złr. 1·30 |
| Pepita Nouveauté | „ „ „ „ 1·20 |
| Jedwab krepowy o wyszukanie pięknych deseniach | „ „ „ „ 1·80 |
| Nouveauté Taffet rayé | „ „ „ „ 2·30 |
| Najmodniejsze wspaniałe czysto jedwabne materye | metr złr. 2·50, 2·60, 3·20 (pyszne desenie) |

Na prowincyę próbki i ilustrowane żurnale darmo i opłatnie.

DOM TOWAROWY

# D. LESSNER w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr. 61-83
Eszterhazygasse Nr. 30, 32, 34.
Sutereny, parter, mezanin, I. piętro.

---

## Chodniki z Linoleum

gładkie, jednobarwne, ze szlakiem, gładkie, ze szlakiem i z deseniem, na metry.

## Przedściółki z Linoleum

ze szlakiem i z deseniem, pod umywalnie, przed łóżka itp., w różnych wielkościach i cenach

poleca 7310

**Alojzy Hübner**
Lwów, Rynek 38.

---

## Story automatyczne bez sznurów

**same się zawijające**

**staną na każdem miejscu bez związywania** nigdy nie ulegają reperacyi, zabierają bardzo mało miejsca a można je umieścić nawet pod karniszem, tak, że porą zimową okien otwierać nie potrzeba, by story spuścić. Zrobione są z płótna w najlepszym gatunku (Segeltuch) lub z osobliwej materyi angielskiej zwanej „Lancaster“, nader praktycznej a eleganckiej, którą można dobrać do koloru mebli, tapet itp.

Próbki na żądanie. 7245

**Fabryka storów i żaluzyj**
**J. Christofa,** Lwów, ul. Jabłonowskich 9.

---

## Oliwy do maszyn

we wszystkich gatunkach.

Ceny niższe niż w latach poprzednich:

**Pasy do maszyn**
z najlepszej skóry grzbietowej,
**Pasy do maszyn gumowe,**
**Gurty konopne do maszyn**
we wszystkich szerokościach i grubościach.
**Węże konopne do sikawek**
zwykłe i wewnątrz gumowane,
**Węże gumowe i ssące,**
**Wiaderka do gaszenia ognia,**
**Smarowidło i knoty do panewek,**
**Smarowidło do osi,**
**Rzemyki do szycia pasów,**
**Kit angielski do kitowania tychże,**
**Śruby, Nity, Oliwiarki**
do maszyn,
**Bawełna, konopie i kłaki**
do czyszczenia maszyn,
**Gaza jedwabna i z wełny owczej na pytle do młynów**
we wszystkich numerach,
**Koła korkowe do prosa,**
**Drzewo korkowe it. p. it. p.**

**Wszystko po cenach możliwie najniższych**

poleca 7205

**Alojzy Hübner**
Lwów, Rynek 38.
Oferty i cenniki na żądanie gratis.

---

## Kapsułki

z olejku 6649

**różano-santałowego**

aptekarza Lahra z Würzburga

leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.**
Prawdziwe z marką „Róża“.
Flakon złr. 2.
Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY** w Kromieryżu.
We Lwowie: apteka Jana Wewiorskiego.

---

Kołdry i koce podróżne · Trykotowe kamizelki męskie i damskie · Szlafroki · Kamasze i ogrzewacze kolan · Skarpetki i pończochy · Materyał z sierści wielbłąda na metry · Bawełna na pończochy · Materyał wierzchni trykotowy

## C. Pollack & C. Gageur

(Prof. Jäger's Co.)

**Wien, I, Brandstätte Nr. 5.**

Koncesyonowany główny skład wszystkich pod gwarancyą przez Prof. Dr. G. Jaegera wykonanych oryginalnych artykułów, z jedynie uprzyw. fabryki W. Bengera Synów.

**Cenniki** gratis i franco.

---



## Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe,** niechaj kupuje

# FERNOLENDT'a
## CZERNIDŁO DO OBUWIA

c. k. uprzyw. fabryka 6334
założona w roku 1832 we Wiedniu.

**Wszędzie do nabycia.**

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje

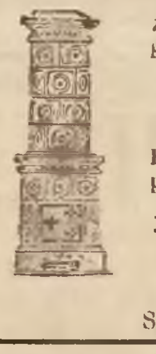
**nazwisko St. FERNOLENDT.**

---

Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.

# R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
**Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.**



**Najlepsze regulatory z lanego żelaza**
z płaszczami z blachy i patantowanem szamotowaniem, wykonane pojedynczo i luksusowo do ogrzewania **mieszkań, biur, szpitali, kasarń, kościołów, klasztorów** itd. itd.

**Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.**

Odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach. Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrwałość, najzupełniejsze zużytkowanie materyału palnego, znakomita regulacya w spaleniu. 7233

**KUCHNIE** przenośne z emaliowanemi niełamiącemi się taflami.

**Opalanie centralne, susznie, piece piekarskie.**

Wzory i prospekta gratis i franco.
Skład we Lwowie u **Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

---

## Kwizdy płyn gośćcowy

**Od wielu lat wypróbowany, uśmierzający ból, środek domowy.** Wzmacniające nacierania przed i po dalekich przechadzkach.
Cena flaszki 1·— złr. w. a., ½ flaszki 60 ct. w. a.

Główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.**

**Do nabycia we wszystkich aptekach.** 6817

Należy bacznie zwracać uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

## Kwizdy płynu gośćcowego.

---

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

# EXSICCATOR

**6 medali, 2 dyplomy i herb.** 6233

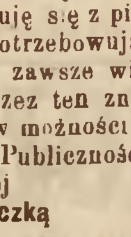
**Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp**

Broszury ilustrowane wysyłam franco.
**Agentów poszukuję.**
Adres dla pism i telegramów:
**Exsiccator, Wien.**

**Ostrzeżenie.** Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

---

Zeszłoroczne
**Herbaty** były z powodu nadmiernych deszczów w Chinach po największej części nie bardzo dobre, tylko
**Herbaty** pochodzące z niektórych prowincyj, a które trzeba było wypoznawać, były lepsze. — Z powodu, iż opadły w cenie, zaopatrzyły się domy w Hamburgu i Bremie w złe gatunki
**Herbat** i starają się je teraz pozbywać, a tym sposobem konsumuje Publiczność bezwonną, a co ważniejsza nieodżywną
**Herbatę** nie posiadającą bowiem tej ilości THEINY i tych części białkowych, jakie posiadać powinna. Natomiast tegoroczny pierwszy sprzęt wydał
**Herbaty** bardzo dobre, aromatyczne i obfite w części extraktywne. Zaopatruję się z pierwszej ręki, zapotrzebowując od roku do roku zawsze większe ilości
**Herbat**, a przez ten znaczny zbyt, jestem w możności podać Szanownej Publiczności, która żąda mojej
**Herbaty z rączką**



(MONOPOL)

doskonałe
**Herbaty** po stosunkowo tanich cenach konkurencyjnych.
Pierwszy wagon tegorocznych
**Herbat** już nadszedł, a jeżeli Szanowne P. T. Gospodynie umiejętnie i dobrą wodą zaparzać będą, to
**Herbaty**, które mój Magazyn wydaje okażą się jako doskonałe we filiżance.
Zapoznawam dotychczas w zawodzie handlowym, iż
**Herbata** staje się przedmiotem konsumcyjnym ogółu ludności, a nie jest jak to dawniej bywało, napojem luksusowym. — Przez dostarczanie
**Herbat** dobrych a tanich, czyniąc ją przystępną dla każdego, rozpowszechnia się ją zawsze więcej. — Od lat 35 kierując się temi zasadami, przychodzę do tego przekonania, że tak świat handlowy jakoteż Szan. Publiczność nabywa u mnie zawsze więcej
**Herbaty**, gdyż zawsze jednostajnie dobre a tanie gatunki dostarczam.

**Ceny są następujące:**

| | | |
|---|---|---|
| Herbata czarna | złr. 2·— | za pół kilo |
| Herbata „ Melange | „ 2·40 | |
| Herbata „ Nanchao | „ 2·80 | |
| Herbata „ Victoria | „ 3·20 | |
| Herbata familijna wyborna | „ 3·40 | |
| Herbata Lian Sin | „ 3·60 | |
| Herbata „ Pin Melange | „ 4·— | |
| Herbata Pin Futschew | „ 5·— | |
| Herbata Aromatik | „ 6·— | |
| Herbata okruchy | złr. 1·40, 1·60, 2·— | |
| Herbata gospodarska | złr. 1·60 | |

Proszę wszędzie żądać **Herbaty z rączką**, a gdzie nie ma, zamówić listownie z magazynu herbat

**Juliusza Grossego w Krakowie**
*Rynek, Pałac Spiski.*

**We Lwowie** skład w handlu **Władysława Bażanta**, ulica Halicka.

---



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

**Kraj. Towarzystwo tkackie**
# „PRZĄDKA“
**w Krośnie**

poleca Szan. P. T. Publiczności sławne z dobroci czysto lniane

**PŁÓTNA KORCZYŃSKIE, BIELIZNĘ STOŁOWĄ**
**Siatkę do suszenia chmielu**
itp., własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„PRZĄDKA“** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę blichu i apretury jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

**Składy płócien:** 7162

**We Lwowie:** Centralny Bazar krajowy, ul. Karola Ludwika l. 5.
**W Krakowie:** Krajowy Bazar, róg ulicy Wiślnej i św. Anny.
**W Krośnie:** Krajowe Towarzystwo „Prządka“, Rynek, własny sklep.
**W Tarnowie:** Otto Foerster i Spółka.
**W Wadowicach:** Szymon Offner.
**W Wieliczce:** Antoni Mazurkiewicz.

Wyroby Krajowego Towarzystwa tkackiego „Prządka“ zaopatrzone są marką ochronną z wyobrażeniem prządki.

---

# RONCEGNO

**najsilniejsze, naturalne, żelazne i mineralne wody**

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie na: **niedokrewność, blednicę, choroby skórne, nerwowe i kobiece, malaryę etc.** 6743

**Picie wody trwa przez cały rok.**

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

---

## Julian Dąbrowski

**we Lwowie, ulica Halicka l. 17**

poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“.
**Zegarki** kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

---



Główny skład
**prawdziwie rosyjskich**

## kaloszy i berlaczy

z fabryk **w Petersburgu i Rydze**

# S. Reschovsky

Wien, I., Rotheturmstrasse 4.

Szewcy otrzymają **znaczny** opust.
Cenniki gratis. 7263

---

## Taniej niż wszędzie!

**Kaftaniki, koszule** systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80

poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się najstaranniej. 6644

---

Mayfarth'a i Spł. przenośne

## piece do kotłów

do gotowania i prażenia strawy dla bydła, ziemniaków itd. do gotowania wody i bielizny, dla piekarzy i rzeźników, do wytapiania smalcu, fabrykacyi mydła, dla chemicznego przemysłu, oraz dla wielu innych krajowych i gospodarskich celów; potrzebują bardzo mało paliwa i mogą być wszędzie wygodnie umieszczone. Prawdziwe jedynie z ulaną firmą. Proszę żądać również cenników o sieczkarniach na buraki i ziemniaki, gniotownikach, przyrządach do łuszczenia kukurudzy, oczyszczania zboża, o Trieura maszynach do sortowania, prasach na siano i słomę, rusztach i młocarniach.



**Ph. Mayfarth & Co.**
Fabryka maszyn gospodarczych
**Wien, II. Taborstrasse 76.**

Katalogi i liczne pisma uznania gratis. Zastępcy i trudniący się rozprzedażą pożądani.

---

**Prawdziwy rzymski sok orzechowy Primaverl'ego,** uznany jako najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek

## przeciw siwiznie

zabarwia szybko, trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 złr. 50 ct.
Na składzie w perfumeryi **Fausta** Lwów, Sykstuska 2.

---

**Każda próba pociągnie stałe kupno!**

## WŁADYSŁAW LONET

**w Korczynie** 6785

poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

**wyroby czysto lniane**

w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane,** w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. Dymy, **obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** itp. tudzież materye półwełniane i wełniane na ubrania męskie i dziecinne. **Cenniki i próbki** żądanych gatunków wysyła się **darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

---




# Senzacyę

wywołują nowo wynalezione

## Oryginalne genewskie goldinowe zegarki Remontoir

**(Savonnette) z antimagnetycznem niklowanem urządzeniem.**

Zegarków tych wskutek wspaniałego i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią rozróżnić od prawdziwych złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają zawsze jednakowe, a za dobry chód udziela się **trzyletnią pisemną gwarancyę.**

**Cena za sztukę 6 złr.**

Prawdziwy złocony łańcuszek z karabinem bezpieczeństwa, fason Sport-Marquis albo pancerzowy złr. 1·50.

**Do każdego zegarka darmo skórzany futerał.**

Te złocone zegarki z powodu niezawodnego chodu używane są przez znaczną liczbę urzędników austryackich i węgierskich kolei państwowych. Wyłącznie zamawiać je można w centralnym składzie: **Alfreda Fischera, Wiedeń, I., Adlergasse 12.**

7086 **Przesyłka za pobraniem pocztowem.**

**Ostrzeżenie!** Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladownictwa powyższych jedynie prawdziwych złocistych zegarków, przezco rozgłos, jakim się cieszą nasze wyroby uznane za znakomite, jest na szwank narażony. Ostrzegamy przeto każdego jak najusilniej przed kupowaniem lichych, nieużytecznych naśladownictw i oświadczamy niniejszem publicznie, że prawdziwe, oryginalne, genewskie zegarki remontoar nabywać można jak dawniej tylko u p. **Alfreda Fischera, Wiedeń, I, Adlergasse 12,** a zresztą nigdzie więcej.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki